Cena numeru 6 groszy

Nr. 149 SOSNOWIEC, niedziela dnia 4 lipca 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Wszechstanowa...

Osławiona w dziejach, dogasającej państwowości polskiej, Konfederacja Targowicka, nietylko dlatego nosi piętno wiekuistej hańby, że jej twórcy byli świadomem narzędziem imperatorowej. Stała się oną obmierzłą i z tego powodu, że unicestwiła Ustawę Trzeciego Maja, przebudowującą gmach Rzeczypospolitej, z jednostanowego, na wszechstanowy.

Procz bowiem wielu przyczyn zewnętrznych, do upadku państwa polskiego w największej mierze przyczyniła się ta potworna sprzeczność, jaka tkwiła w ustroju prawie republikańskim, lecz z uwzględnieniem tylko jednej warstwy narodu Ta jednostanowość, była taką samą tragedją dla Rzeczypospolitej, jak dla Polski porozbiorowej jest... trójzaborowość.

Kiedy więc z prac Sejmu Czteroletniego wyłoniła się owa Konstytucja Trzeciego Maja, sądzono, iż państwu jednostanowemu kres nareszcie został położony. Chociaż bowiem Ustawa nie znosiła bezwzględnie wszelkich przywilejów szlachty, nadała je również stanowi miejskiemu, a najliczniejszej warstwie narodu, czyli włościaństwu, zapewniła takie prawa, które go wyswabadzały od samowoli i swawoli pańskiej, ukazując perspektywy równouprawnienia z innymi stanami w niedalekiej już przyszłości.

Rozumie się, że ten stanowczy zwrot ku pozytywnej „naprawie Rzeczypospolitej", przeraził tych, którzy od tak dawna czychali na ostateczne rozczłonkowanie, stojącej „nierządem" Polski. Ponieważ zaś skurczenie przywilejów panującego dotychczas stanu, nie dogadzało interesom wielu możnowładczych oligarchów „królewiętami" zwanych, zaborcza imperatorowa Katarzyna bez trudności znalazła podatne narzędzia do tak zbrodniczego względem Ojczyzny czynu, jak unicestwienie Ustawy Trzeciego Maja, przez haniebny akt Konfederacji Targowickiej.

*

Bolesne to przypomnienie mimowoli nasuwa się pod pióro, ponieważ i za dni naszych wskrzesza się starego upiora Polski jednostanowej. Wpadła nam właśnie w rękę niedawno wydana broszura p. t.: „Prawda o Polsce ludowej". Styl jej i układ katechizmowy (pytania i odpowiedzi), aż nadto wskazują, że jest to publikacja agitacyjna rozpowszechniana wśród włościan. W pierwszej swej części, broszura ta jest najzupełniej poprawna i w znaczeniu uświadomienia narodowego, wielce celowa Zbija bowiem tendencyjne fałsze, jakoby oswobodzicielem włościan w zaborze rosyjskim z pod ucisku szlachty i panów, był wyłącznie cesarz Aleksander II-gi. I gdyby na tem autor poprzestał, praca jego byłaby godnym pochwały czynem narodowym.

W dalszym jednak ciągu tej publikacji znajdujemy znane dobrze hasła bezwyznaniowej i czerwonej demagogji, uprawianej przez osławioną w Galicji „Stapińszczyznę", a w Królestwie Polskiem przez bliźniacze z tamtą: „Zaraniarstwo". Mimochodem wspominając, że w broszurze wymienieni są, jako jedyni zbawcy i dobrodzieje włościaństwa: p. p. Milguj-Malinowski, Tomasz Nocznicki i Irena Kosmowska, znani przywódcy ruchu zaraniarskiego, którego zasadniczym postulatem jest odkatoliczenie Polski — broszurę, uważamy za wysoce szkodliwą z powodu budzenia zarówno nienawiści klasowej, jak i potwornego programu budowy Polski jednostanowej.

*

Cóż to bowiem jest „Polska ludowa?! Nic innego, jak tylko uprzywilejowanie jednego stanu ponad inne, w przyszłem państwie, czyli wskrzeszanie nieszczęsnego starego upiora „jednostanowości". W innych znów partyjnych, mniej lub więcej czerwono radykalnych publikacjach broszurowych, czy proklamacyjnych, spotykamy się nieraz z zapowiedzią: „Polski robotniczej". Być może, iż jakie inne grupy stawiają programy: „Polski mieszczańskiej" lub... „kupieckiej", a kto wie czy i nie „rzemieślniczej"? Jak już mamy się bawić w jednostanowość, dlaczegożby nie pozwolić sobie na takie ustroje państwowości polskiej: „proletarjacki", „artystyczny", „prawniczy", czy „lekarski"? Wszak od „wzniosłości do śmieszności — krok tylko" więc i w tem przymiotnikowem określeniu ustroju państwowego Ojczyzny naszej, można dojść aż do komiczno-tragicznego absurdu.

Albo ż jakikolwiek republikański Francuz, lub konstytucyjny Anglik, stawiają programy: „Francji ludowej" czy „Anglji robotniczej"? Czy Polak, znający przyczyny rozkładu i upadku swej państwowości, jeżeli istotnie a rozumnie bez partyjnego doktrynerstwa, pożąda wskrzeszenia Polski, powinien do górnych swych aspiracji patrjotycznych, włączać postulat nowego uprzywilejowania jednostanowości? Nie szafujemy zjadliwym i hańbiącym epitetem: „targowiczanina, względem nikogo z rodaków, wyznających odmienne przekonania polityczne. Logicznie jednak zestawiając przeszłość z teraźniejszością, czyż zwolennicy Polski ludowej v. robotniczej, nie popełniają tego samego błędu, jaki tkwił w hasłach programu targowiczan?

Błąd ten oczywiście dotyczy zasady: uprzywilejowanej jednostanowości. Można bowiem i należy pragnąć Polski demokratycznej, tolerancyjnej, praworządnej, z dołączeniem wielu jeszcze innych przymiotników, jak np: zjednoczonej, oświeconej, zgodnej i t. p. — ale gdy chodzi o jej stanowość, obłędnem jest, wprost szkodliwem, różniczkowanie rozmaitych stanów i oddawanie jednemu z nich szczególniejszych przywilejów w ustroju państwowym. Wprawdzie twórca „Wesela" powiedział niezaprzeczoną prawdę, że „bez chłopa Polski niema". Rozumiał jednak przez to Wyspiański liczebność i żywotność włościaństwa, bez żadnej przecie myśli o tworzeniu jakiejś specjalnej Polski ludowej.

Kiedyindziej bowiem ten sam poeta najdobitniej stwierdził wszechstanowość Ojczyzny w tym jędrnym, a wspaniałym, bez żadnych zgoła przymiotników, okrzyku:

„Polska — to wielka rzecz"!

A. Werytus.

Z widowni wydarzeń.

Z całego obszaru.

Na belgijsko-francuskim terenie wojny trwają w dalszym ciągu walki pozycyjne. Bój toczy się głównie pod Arras, w Argonach i w Wogezach. Jak stwierdzają urzędowe komunikaty niemieckie, ataki Francuzów są odpierane z olbrzymiemi dla nich stratami. Pomimo przeważających sił, Francuzi nie są w stanie złamać niemieckiego frontu. Niemcy tu i owdzie sami przechodzą do ataku. Ostatnio znaczny sukces odniosły wojska wirtemberskie pod Four-des-Bres, biorąc parę tysięcy nieprzyjaciół do niewoli oraz zdobywając wiele karabinów maszynowych i aparatów do rzucania min.

Na wschodnim teatrze powszechną uwagę zwracają walki na południowowschód od Lwowa, oraz w gub. Radomskiej i Lubelskiej. We wschodniej Galicji armje generałów Linsingena i Boehm-Ermollego ścigają uchodzących Rosjan, którzy na przygotowanych zawczasu tylnych pozycjach stawiają gdzieniegdzie energiczny opór. Sprzymierzonym udało się zdobyć bardzo ważne stanowiska rosyjskie na północ od Rohatyna. Na zachód od Wisły w gub. Radomskiej, armja niemiecka pod dowództwem gen. Woyrscha zmusiła nieprzyjaciela do opuszczenia pozycji czołowych koło Tarłowa. Rosjanie cofają się w kierunku Dęblina, twierdzy leżącej przy ujściu Wieprza do Wisły.

Najważniejsze jednak znaczenie mają bitwy, toczące się z prawej strony Wisły, w gub. Lubelskiej. Wojska sprzymierzone pod dowództwem arcyksięcia Józefa Ferdynanda i feldmarszałka generała Mackensena, zająwszy ostatnio Kraśnik i Zamość, zbliżają się coraz bardziej ku dwom ważnym węzłom kolejowym: Lublinowi i Chełmowi, od których są już oddalone zaledwie o 40 wiorst. Jeżeli armia austrjacko-niemiecka posuwać się będzie w dalszym ciągu w tak szybkiem tempie, zajęcia wspomnianych miast należy spodziewać się już w przyszłym tygodniu. Forteca Dęblin, broniąca dostępu do stolicy Polski od południa, zostanie wkrótce otoczona ze wszystkich stron.

Na południowym terenie Włosi rozpoczęli w tych dniach ożywione operacje wojenne. Starali się oni przełamać front austrjacko-węgierski pod Sagrado — zupełnie jednak bezskutecznie. Jak donoszą urzędowe komunikaty austrjackie, na tym teatrze wojny nastąpił chwilowy spokój.

Z innych placów boju: z Kurlandji, z nad Niemna, z pod Warszawy, z Dardaneli i z Kaukazu — niema żadnych wiadomości.

Polonus.

—

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą:

„Na południowy-wschód od Kalwarji odebraliśmy nieprzyjacielowi po zaciętej walce stanowisko na wzgórzach. Wzięliśmy przytem 600 Rosjan do niewoli.

„Po zdobyciu wzgórza na południowy-wschód od Kurodowic, na północ od Halicza, zostali Rosjanie zmuszeni do odwrotu na całym froncie od Maryampola do Firlejowa. Generał Linsingen ścigą pobitego nieprzyjaciela. Zdobycz wzrosła wczoraj do 7765 jeńców, w tem 11 oficerów i 18 karabinów maszynowych.

Armja feldmarszałka Mackensena wyparła nieprzyjaciela wśród nieustających walk, na zachód od Zamościa przez odcinek Łabuńki



Teren walk w Królestwie Polskiem z lewej strony Wisły.

i Poru i przeszła go częściowo. Dalej na zachód doszliśmy do stanowisk nieprzyjacielskich Turobin-Kraśnik-Józefów. Przednie stanowiska koło Stróżowa i Kraśnika, oraz same te miejscowości zostały jeszcze wczoraj wieczór zajęte.

„Na zachód od Wisły musieli Rosjanie pod naporem ataków opuścić stanowiska czołowe koło Tarłowa. Południowy brzeg Kamienny został z nieprzyjaciela oczyszczony. Wojska generała Woyrscha odrzuciły Rosjan w skutecznych walkach z ich stanowisk na południowy wschód od Sienny i Iłży; wzięły przytem 700 jeńców z pułku grenadjerów".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędownie donoszą 1 lipca:

„We wschodniej Galicji trwają w dalszym ciągu walki nad Gnilą Lipą i w okolicy na wschód od Lwowa. Nasze oddziały na wielu punktach wdarły się na wzgórza, na wschód od Gnilej Lipy i wtargnęły na pozycje nieprzyjacielskie. Również w kierunku na wschód od Rohatyna udało się sprzymierzonym oddziałom po zaciętej walce zająć wschodni brzeg rzeki.

Nad Dniestrem panuje spokój.

Na terenie źródeł Wieprza obsadziliśmy Zamość. Wzgórza, na północ od niziny Tanwi, zostały przez nas zajęte w całej ich rozciągłości.

Na zachód od Wisły oddziały nasze postępują za uchodzącym przeciwnikiem, w kierunku na Tarłów.

Ogólna zdobycz czerwcowa, znajdujących się pod rozkazami austrjacko węgierskich wojsk, wynosi 521 oficerów, 194 000 szeregowców, 93 armaty, 364 karabiny maszynowe, 78 wozów amunicyjnych, 100 wozów kolejki linjowej".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.) Z głównej kwatery donoszą:

„Nocne ataki na nasze stanowiska, na zachód od Souchez zostały odparte.

W zachodniej części Argonów części armji następcy tronu osiągnęły piękny sukces.

Rowy nieprzyjacielskie i punkta oparcia na północny zachód od Fourdes-Bres zostały zdobyte przez wojska Würtemberskie i nadreńskie na długości trzech kilometrów i szerokości dwieście do trzysta metrów. Zdobycz wynosi 25 oficerów, 1710 żołnierzy, 18 karabinów maszynowych, 40 aparatów do rzucania min i 1 armata rewolwerowa. Straty Francuzów są poważne.

W Wogezach wzięliśmy na Hilsenfirscie dwa szańce. Próby nieprzyjacielskie odebrania ich zostały udaremnione. 149 żołnierzy i 3 oficerów wpadło w nasze ręce".

Wojna włosko-austrjacka.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędownie donoszą 1 lipca:

„Wznowiony wczoraj popołudniu przez liczne nieprzyjacielskie dywizje piechoty ogólny atak na nasze pozycje, na skraju wzgórza Doberdo został wszędzie odparty, z ciężkiemi dla Włochów stratami Główny napór skierował nieprzyjaciel na front Sagrado—Monte Cosich.

Na północny wschód od Monfalcone, około Selz i Verogliano, wtargnęli Włosi do naszych przednich rowów. Skutkiem wykonanego przez naszą dzielną piechotę kontrataku, został nieprzyjaciel odrzucony z powrotem do doliny. Stoki Monte Cosich pokryte są trupami włoskimi.

Rozpoczęty wieczorem atak na wzgórza, na wschód od Monfalcone, a drugi na północ od Sagrado, oraz liczne pomniejsze ataki skierowane na przyczółek mostowy Gorycji, również zostały złamane

Po tem niepowodzeniu nieprzyjaciela nastąpił spokój Nasze niezachwiane oddziały w najlepszym nastroju, na zajętych wszystkich swych pozycjach przygotowane są do nowych walk.

W północnym odcinku Isonzo i nad granicą Karyntji trwa ogień artylerji".

Nowa ofensywa nad Isonzo.

BERLIN (BTW). Z Lugano donosi „Berl. Tagbl.": „Włosi, po otrzymaniu posiłków, rozpoczęli drugą ofensywę nad Isonzo. Wszystkie ich jednak zabiegi by przedrzeć się przez linje nieprzyjacielskie, są dotąd bezskuteczne i narażają ich na wielkie straty".

Nowy list Sienkiewicza.

Twórca *Quo vadis* znów się wypowiedział o sprawie polskiej. Uczynił to w liście skreślonym do wybitnego literata włoskiego Concetto Poertinata, który wydał książkę p. t. *Sui campi di Polonia* („Na pobojowiskach Polski"). List ten w wielu pismach ogłoszony, przytaczamy w celniejszych wyjątkach za „Dziennikiem Poznańskim":

„Przeczytałem z największem zainteresowaniem utwory Pańskie, zebrane w książce p. t. „Na pobojowiskach Polski". Opisy te tak dramatyczne, tak pełne ruchu, życia i barw, zaznajamiają zagranicznego czytelnika z naszym krajem, z jego miastami, wsiami i mieszkańcami, czyniąc go prawie świadkiem Pańskiej podróży i straszliwej grozy, jaka rozszalała się nad Polską.

Umiałeś Pan ująć naszą narodową tragedję nadziei i zwątpień, nasz poryw i naszą tęsknotę ku przyszłości, zwiastującej nam przemianę życia Polski od szczytów do fundamentów. Moi rodacy, mieszkający stale we Francji, powzięli myśl ogłoszenia Pańskiej pracy w języku francuskim i angielskim.

Obrazy te powstałe pod piórem obcem i oddane z taką prawdą, wywrą niechybnie jeszcze większe wrażenie na opinji świata. — Książka Pańska przyczyni się wielce do rzucenia światła na dylemat, miotający dziś duszą polską. Polska jest jedynem wielkim przedstawicielem cywilicji zachodniej wśród wszystkich krajów słowiańskich.

Zachowam dla Pana prawdziwą wdzięczność za te potężne stronice, odtwarzające pierwszy akt tragedji, która skończy się, kiedy Bóg da, ale która zapewne nie skończy się z godziną naszej śmierci. — Ojczyzna moja, Polska, jest tak zahartowana w bólu, posiana takie siły odporności i taką energję życia, że potrafi przenieść i te straszne próby, w których by każdy inny upadł.

Polska nie żąda miłosierdzia od nikogo, żąda ona tylko, aby słuchano jej głosu, aby ją rozumiano, aby umiano przynajmniej oddać cześć jej niespożytej, wieczystej mocy".

LISTY
Imć pana Grzmotnickiego.

V.

Wielce Miłościwy Panie a Redaktorze nasz!

Jeżeli *ante bellum* gród tutejszy miał ustaloną opinję korupcji obyczajowej, różne się na to składały cyrkumferencje. Pograniczne *punctum* gromadziło cały komunik handelesów t. zw: „żywym towarem" dla jego przeładunku, a rozwielmożnione „wiaruśnictwo", stanowiło plagę całego Zagłębia, *singulariter* zaś Sosnowca.

— Ot Sodoma i Gomora—wyrzekali stateczni obywatelowie, cytując jaskrawe *exempla.*

Zdawało się przecie, gdy wybuchała ona straszliwa wojna, a z nią także mizerya ludzka, że te wszystkie zbereźeństwa upodabniające gród tutejszy do tamtych nieszczęsnych miast palestyńskich, momentalnie ustaną. Gdzietam! Rozpusta w całej swej ohydzie z większą jeszcze bezczelnością panoszy się i unaocznia.

Mamże w tej materyj szerzej się rozwodzić i obyczajową *cloacam magnam* w całej obrzydliwości ukazywać? Nie mój Redaktorusie. *Oportet* (trzeba) podnosić *clamor* (hałas) przeciw „rui" i „porubstwu", nie przystoi jednak babrać się w takich abominacyach. A *clamor*, mój skierować do organów Straży Obywatelskiej, w ten sens:

Jak Waszmoście możecie tolerować podobne bezeceństwa, które się dzieją każdego wieczoru na ulicach grodu tutejszego, osobliwie na Warszawskiej i Modrzejowskiej? Toć zanim jeszcze mrok zapadnie, rozpoczynają tam spacer różne lafiryndy, których zachowanie to: *scandalum magnum.* Głośna, wyuzdana konwersacya, zamienia ulice w jakoweś tokowisko. Przejście tamtędy *eo momento* dla uczciwej niewiasty jest torturą, a dla młodzieniaszków jawnem gorszycielstwem. Prześwietna Komendanturo obywatelska, przezacni imć panowie dzielnicowi, dołóżcie starań, aby oną Sodomę i Gomorę poskromić.

Nie wadziłoby i w innym jeszcze kierunku okazać *activitatem* (czynność). Jest przecie przepis porządkowy o nietamowaniu ruchu na chodnikach. Ale, jak jest wykonywany? W najruchliwszych punktach przeróżne facyaty gromadnie wystają, a *publicum* musi się przepychać, lub z trotuaru pokornie schodzić. Giełdy uliczne, jakoweś „szacher-macher", nie powinny być dopuszczane. Nuże pp. Posterunkowi, weźcie się ostro i do gwałcicieli porządku publicznego, rygor prawny z całą ścisłością, aplikujcie.

Z racji wojny do bruku sosnowieckiego przykuty, w obecnym czasie kanikuły rad jestem, o ile stare nogi pozwolą, pomaszerować do parku sieleckiego. Tam bowiem dla płuc i skołatanych nerwów, jakie takie ukojenie znaleźć można. Teraz zaś, gdy rozpoczęły się ferje szkolne, w parku onym spotykam liczny nieraz komunik uczniów, z którymi chętnie dyskurs prowadzę. Chociaż bowiem powiadają, że między „starymi", a „młodymi" jest jakowaś przepaść, co do rozmaitych na świat poglądów i opinii—mnie bo się zawsze wydaje, że jeżeli „starzy" kochają młodzież i nie zapominają wedle przysłowia: jako „wół także cielęciem był" — wówczas i „młodzi" nie uchylą się od dania posłuchu siwowłosej eksperyencyi.

Byłoby zadługo opowiadać, jak to właśnie w onym parku sieleckim, leciwy obywatel Zapiecki konferuje z młodzieniaszkami, których zacny sentyment patrjotyczny, a stateczna nad wiek myśl o losach Ojczyzny, wielce mnie konsoluje.

Ot! *exemplum* z onegdajszego spotkania w zacisznym parku. Zastałem młodzieniaszków tak zasłuchanych w głośną lekturę jednego z kolegów, że nie odrazu mnie spostrzegli.

— Proszę kontynuować — zauważyłem — sam chętnie posłucham. Cóż to za dzieło asindziejów zajmuje?

— „Tadeusz Kościuszko" monografja Korzona — brzmiała odpowiedź lektora.

Z dalszego dyskursu dowiedziałem się, iż młodzieńcy po bytności w teatrze na „Racławicach" zapragnęli bliżej zapoznać się z bohaterską postacią Naczelnika. Jednemu z nich udało się pożyczyć znakomite dzieło Korzona, schodzą się więc razem i wspólnie odczytują.

. . . .

Jan Pacyna Grzmotnicki,
obywatel Zapiecki.



Zamek Duino pod miastem Grado w Istrji.

Z dnia na dzień.

Dn. 3/VII.

Z Sosnowca.

Tanie herbaciarnie.

We wszystkich większych środowiskach, gdzie żywioł robotniczy stanowi pokaźny odsetek, z wielkiem powodzeniem prosperują tanie herbaciarnie, gdzie za 3 kop. dostaje się szklankę herbaty; przy tem otrzymać można po cenach bardzo nizkich chleb, jajka, ser, śledzie, kiszkę, kiełbasę i t. p.

Nizkie ceny ściągają całe rzesze konsumentów, którzy z jakichkolwiek powodów pozbawieni są możności prowadzenia w domu kuchni. Właściciele herbaciarni, pomimo nizkich cen, nietylko pokrywają koszt utrzymania zakładu, lecz w sprzyjających warunkach są w stanie pewien grosz zaoszczędzić.

Uwzględniając potrzeby robotników, którzy po większej części zaczynają pracę o godzinie 6 rano — herbaciarnie otwarte są od godziny 5-ej, dając możność pracującej rzeszy przed rozpoczęciem roboty wzmocnić organizm gorącą strawą. Niektóre zakłady przemysłowe (chociaż takich jest bardzo mało), mając na względzie własny interes, zakładają tanie herbaciarnie, przekonawszy się, że wydajność pracy robotnika, który do niej przystępuje po spożyciu posiłku, jest o wiele większa od pracy robotnika głodnego. Zaznaczyć należy, że z tanich herbaciarni korzystają nie sami tylko robotnicy; spotkać w nich można ludzi, należących do różnych warstw społeczeństwa, którzy z tych lub innych powodów uważają za zbyteczne płacić za takąż szklankę herbaty potrójną cenę w cukierniach lub kawiarniach.

Sosnowiec, zajmując pod względem przemysłowym jedno z pierwszych miejsc w Królestwie Polskiem, miasto którego ludność składa się z rzeszy pracującej, nie posiada ani jednej herbaciarni nawet w śródmieściu. Zbliża się nieco do typu, „taniej herbaciarni" kuchnia robotnicza przy ul. Kamperowskiej, —ta jednak dla olbrzymiego miasta nie wystarcza. Należałoby więc pomyśleć o otworzeniu jeszcze kilku faktycznych herbaciarni. Przydałyby się one, zwłaszcza w obecnych, ciężkich czasach.

Swój.

— **Z Kursów handlowych.** Na Kursach handlowych p. Br. Zajączkowskiego z 25 uczniów zapisanych na rok 1914/15, przy ostatecznym egzaminie otrzymało świadectwa 13-u abiturjentów jako rachmistrze, uzdolnieni do wszelkiej pracy biurowej. Są nimi pp.: Kazimiera Egierska (z odzn.), Janina Wieczorek (z odzn.), Aleksander Żurek, Halina Gołębiowska (z odzn.), Grzegórz Morak, Roman Thiel, Kazimiera Otto, Karol Łańcucki, Aleksaneer Dytry (z odzn.), Józefa Chawińska, Władysław Denauer, Józef Nower (z odzn.) i Apolonjusz Zaporowski (z odzn.). Pozatem 3 uczniów wykreślono z Kursów, 5 będzie zdawało egzaminy ponownie, a 4 z różnych przyczyn Kursów nie ukończyło.

— **Charakterystyczne.** Fabryka papieru Lamprechta na Ostrej Górce nie mogąc znaleźć robotników Polaków, zmuszona była nająć do pracy Rosjan z t. zw. „arteli".

— **Ostrzeżenie.** Przy wejściach do domów, gdzie stwierdzono wypadki zasłabnięcia na szkarlatynę, umieszczono ogłoszenia tej treści: „Baczność! Szkarlatyna!". Osobom niepowołanym wstęp do domu wzbroniony pod karą.

— **Noworodek w ustępie.** Wczoraj wieczorem podczas oczyszczania ustępów w domu Jana Kradeckiego przy ul. Polnej 6 wydobyto trup noworodka płci żeńskiej w stanie rozkładu. Śledztwo prowadzi II dzielnica Straży obywatelskiej.

— **W kinematografach** sosnowieckich dziś i jutro nowy program obrazów. Szczegóły w ogłoszeniach.

Z teatru.

○ **Racławice** Przypominamy, że dziś w sobotę i jutro w niedzielę w teatrze letnim odegrane będą „Racławice" sztuka narodowa Anczyca w 5-ciu obrazach a 7 odsłonach, z których druga przedstawia rynek krakowski, a na nim Tadeusz Kościuszko składa przysięgę i ogłasza akt powstania narodu. Początek przedstawień punktualnie o godzinie 5 po poł.

○ **„Teatr Narodowy" w Zaciszu** wystawia jutro, w niedzielę dramat w 1 akcie Urbańskiego p. t. „Na poddaszu" oraz pieśń patrjotyczną w 2-ch odsłonach St. P. „Lotem Sokolim". Nowe dekoracje i kostjumy. W antraktach grać będzie *trio* pp. Mazurkiewiczów. Bilety od 10 kop. do 3 rubli— przy wejściu od ul. Sadowej. Początek o godz. 5 po południu (czas środkowo-europejski).

Obwieszczenia urzędowe.

W będzińskiej „Gazecie Urzędowej" czytamy:

Rosyjskie marki stemplowe i formularze stemplowane (włącznie formularzy wekslowych) są nieważne i posługiwać się niemi nie można dla spełnienia obowiązku stemplowego. Aż do wydania niemieckich marek stemplowych dla Polski rosyjskiej uskuteczniać należy opłatę stemplową w ten sposób, że płatną kwotę przy jednoczesnem przedłożeniu dokumentu zapłacić należy u naczelników powiatowych (w Łodzi u prezydenta policji) lub na sądach okręgowych. Władza kompetentna winna poświadczyć na dokumencie uiszczenie zapłaty.

Naczelnik administracji cywilnej.

W zastępstwie podp.: *Uebersehaer.*

*

Czynności miejskiej ochotniczej straży ogniowej w Sosnowicach.

1. Miejska ochotnicza straż ogniowa winna brać udział ze swymi czynnemi członkami przy tłumieniu pożarów, jak również spełniać, leżące w interesie publicznego bezpieczeństwa czynności, nakazane przez rządowe lub miejskie władze. Służba odbywa się w przepisanym mundurze. W razie potrzeby może być noszone cywilne ubranie. W tym wypadku winna odnośna osoba nosić białą przepaskę na ramieniu z przepisanym drukiem czarnym i pieczęcią miasta, jak również posiadać przy sobie legitymację, wystawioną przez naczelnika straży ogniowej.

2. Naznaczeni, w porozumieniu z miejscową komendanturą, właściciele koni używanych do zarobku, z wyjątkiem właścicieli koni dorożkarskich, są obowiązani w dzień i w nocy na dany przez ochotniczą straż ogniową alarmowy sygnał, dostarczyć natychmiast konie z uprzężą do stacji straży ogniowej i oddać je do dyspozycji tejże straży. Właściciele koni, którzy zaniechają tego obowiązku, będą karani w drodze administracyjnej. Ochotnicza straż ogniowa może w razie potrzeby za pozwoleniem rządowych lub miejskich władz rekwirować zaprzęgi.

3. Ochotnicza straż ogniowa zapłaci od każdej pary koni, użytyhh do przewozu przyrządów strażackich na miejsce pożaru po rublu za każdą zużytą godzinę. Prócz tego straż wypłaci jako nagrodę za pierwszą parę przybyłych koni z uprzężą 3 ruble, za drugą parę 2 ruble i za trzecią parę rubla.

4. Na wieży stacji strażackiej winne być wywieszone czerwone światło, skoro tylko ochotnicza straż ogniowa zostanie zaalarmowaną do tłumienia pożaru; przy odjeździe do ognia niebieskie.

5. Za utrzymywanie porządku na miejscu pożaru jest odpowiedzialnym, prócz wojska i policji naczelnik straży ogniowej.

6. Ochotnicza straż ogniowa winna niezwłocznie zawiadomić miejscową komendanturę o każdym pożarze i podać, czy jest groźny pożar, ażeby ewentualnie komenda garnizonowa mogła telefonicznie zawezwać na pomoc straże ogniowe z Mysłowic, Szopienic lub Katowic; również zawiadomić, czy potrzeba ludzi do odgrodzenia miejsca pożaru.

7. Nieupoważnionym osobom cywilnym zabrania się przebywać w pobliżu miejsca pożaru.

8. Każda znajdująca się w pobliżu pożaru osoba jest obowiązana na wezwanie rządowych, lub miejskich władz lub straży ogniowej ochotniczej pomódz przy obsłudze sikawek strażackich.

9. Ochotnicza straż ogniowa jest obowiązana najpóźniej w dzień po pożarze zdać relację piśmienną miejskiej komendanturze, o powstaniu ognia, jego przebiegu i tłumieniu. Powstałe nieszczęśliwe wypadki mają być specjalnie w protokóle uwzględnione.

10. Miejska straż obywatelska winna przy pożarze na wezwanie rządowych lub miejskich władz wspierać straż ogniową przy utrzymywaniu porządku i odgrodzeniu miejsca pożaru, jak również pomagać wojsku i policji.

W dąbrowskim „Dzienniku Urzędowym" czytamy:

„Niniejszym podaje się do publicznej wiadomości, że w obwodzie dąbrowskim bicie dzwonów jest aż do dalszego zarządzenia dozwolone".

„Ze względów sanitarnych zabrania się zbierania po śmietniskach i handlu gałganami, starą odzieżą i t. p."

Z Dąbrowy.

✚ **Koncert.** Jutro w niedzielę dnia 4 b. m. Towarzystwo muzyczne pod dyrekcją p. K. Guzikowskiego urządza w sali Resursy miejscowej koncert na cel dobroczynny. Program koncertu wypełnią chóry Towarzystwa, oraz zaproszone siły. Cena biletów przystępna.

✚ **Zawieszenie czynności.** T-wo Wzajemnego Kredytu zawiesiło onegdaj wszelkie czynności biurowe z powodu braku jakichkolwiek operacji. Do dnia 10 lipca załatwiać się będzie jedynie wymianę bilonu gminnego.

Konferencja kooperatystów.

W dniu 27 z.m. odbyła się w Dąbrowie konferencja delegatów Stow. spożywczych Zagłębia Dąbrowskiego. Na przewodniczącego powołano p. Burkowskiego, delegata ze Stow. „Robotnik" w Niemcach. Sprawozdanie z działalności dąbrowskiej hurtowni Warszawskiego Związku Stow. spożywczych przedstawił jej zarządzający p. Fr. Dąbrowski, który podkreślił w jak trudnem położeniu z powodu wojny znalazła się hurtownia przez odcięcie od centrali w Warszawie, a przedewszystkiem przez brak gotówki. Liczba dotychczasowych odbiorców hurtowni stopniowo maleje wskutek utrudnionej komunikacji ze stowarzyszeniami dalej położonemi w Piotrkowskiem i Kieleckiem, oraz wskutek podziału Zagłębia przez władze okupacyjne na dwie części. Obrót znacznie się zmniejszył. Gdy w 1 półroczu 1914 r. przeciętny obrót miesięczny wynosił 27,000 rb. w drugiej połowie 1914 r. obrót ten zmalał do 15.000 r., w I szym zaś półroczu 1915 r. wynosi miesięcznie 10500 r.

Uważając działalność hurtowni nawet w tak skromnych ramach za poważną pomoc dla poszczególnych Stowarzyszeń, tembardziej, że przy skromnej kalkulacji (przeciętnie od 4 proc. do 5 proc.) nietylko pokrywa, wszystkie wydatki, lecz nawet ma się pewien plus, zebrani delegaci postanowili utrzymać nadal Hurtownię w Dąbrowie, a dla Stowarzyszeń znajdujących się na terenie Zagłębia, zajętym przez Niemców — postanowiono otworzyć składy w Sosnowcu. Po dopełnieniu wyborów do Rady Nadzorczej — zebranie zakończono.

Wu—es.

Z Zagórza.

✚ **Na głodnych.** Miejscowe kółko amatorskie jutro w niedzielę o godzinie 6 wieczorem w sali klubu odegra komedję w 3-aktach "Grube ryby" M. Bałuckiego. Dochód z przedstawienia przeznaczony jest na głodnych.

Z Pilicy.

✚ **Dawniej a dziś.** Miasteczko Pilica, położone w pięknej okolicy, o kilkanaście wiorst od Zawiercia, było dawniej niemożliwie brudne. Rej wodzili chałatowi mieszkańcy, których liczba—podług danych statystycznych z roku 1912—wynosiła 3,000, nas zaś było tylko 1,800. Nic dziwnego, że przyjezdni nazywali Pilicę „Palestynką". Dzisiaj miasteczko zmieniło się nie do poznania. Z polecenia austro-węgierskich władz okupacyjnych wszystkie ulice zostały zabrukowane i przyprowadzone do należytego porządku. Domy pomalowano na biało. Rynek, dawniej cuchnący i brudny, wygląda dzisiaj bardzo schludnie. Na około Rynku, obok chodników, posadzono drzewka, nad któremi pieczę powierzono mieszkańcom. Na środku, gdzie przedtem była cuchnąca sadzawka, obecnie znajduje się fontanna. Wszystkie jatki i stragany utrzymywane są w czystości. Kupcy ubrani są w białe bluzy i fartuchy, na głowie mają takież „czepki". Żydom polecono nosić zamiast „mycek" kapelusze.

Z różnych stron.

◻ **Nowe bomby w Radomiu.** Według „Dziennika Poznańskiego" w dniu 15 czerwca nad wieczorem ukazał się nad Radomiem aeroplan, który rzucił około 10 bomb. Nie wszystkie wybuchły, te zaś, które eksplodowały, rani-

ły kilka osób, z pośród których otrzymał lżejsze obrażenia Zygmunt Glogier, utalentowany muzyk. Prócz niego ranionych jest kilku pracowników tak zwanej piekarni tureckiej. Wyleciało też mnóstwo szyb w powietrze. W kilka dni później o godz. 7 minut 50 wieczorem nieopodal stacji Jedlnia pod Radomiem, zrzucono znów trzy bomby. Wybuchając zabiły one dwie dziewczynki i zraniły ciężko trzecią dziewczynkę 13-letnią oraz lekko pewnego piekarza.

Psy przy karabinach maszynowych.

„Tempe" omawia w zajmującym artykule używanie psów do ciągnięcia karabinów maszynowych w armji francuskiej i belgijskiej.

Zastosowanie psa, jako zwierzęcia pociągowego, do tej broni było zrozumiałem zwłaszcza w Belgji, gdzie pies jest używany bardzo często do pociągu. Wieśniacy, którzy utrzymują ogródki podmiejskie, piekarze, handlarze mleka i jarzyn, posługują się nimi przy rozwożeniu towarów. Więc też w Belgji zajęły się nawet władze tą pracą zwierząt i ustanowiły najwyższy ciężar jakim może być naładowany wóz, ciągniony przez psa. Przed trzema laty dokonano w Belgji obliczenia psów, służących do pociągu. Okazało się że jest ich około 15.000, z tego 10.000 w samej Brukseli i okolicy. Nie mniej jest ich z pewnością we Francji.

Ciekawe są dane statystyczne. Pies, który waży 50 kilo, może na dobrej drodze uciągnąć ciężar 400 kg. Przy średniem obciążeniu 300 kg. może utrzymać szybkość 7 do 8 km. na godzinę, często może nawet pójść parę godzin z szybkością 10 do 12 km. w tym samym czasie. Koszty transportu psami są oczywiście daleko niższe, niż końmi. Koń pociągowy kosztuje w Belgji przeciętnie 1000 fr., a za tę cenę można mieć ośm do dziesięciu silnych psów.

Przy używaniu tych zwierząt do karabinów maszynowych musiała odgrywać rolę także kwestja pożywienia. Koń w służbie frontowej kosztuje dziennie 1 fr. 75 cent. Pies ledwie 20 cent. dziennie, gdyż do karmienia go używa się odpadków chleba i mięsa, które pozostają po obiadach żołnierskich. Wózek pod karabin maszynowy o ile ma być skonstruowany do ciągnięcia przez konie, kosztuje 400 fr., zaś dla psów ledwie 250 fr. Nadto pies nie potrzebuje podków, co stanowi oszczędność żelaza.

Skierowało to niektórych wojskowych belgijskich i francuskich do zastanowienia się nad kwestją transportu karabinów maszynowych przez psy. Teraz zwłaszcza, gdy w dzisiejszej wojnie okazało się, że karabiny maszynowe są czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia, transport ich stał się sprawą bardzo ważną. Jeszcze w roku 1911 dwaj oficerowie jednego z pułków belgijskich w padli na myśl użycia psów do przewozu tej broni. Pierwsze próby powiodły się nadspodziewanie, tak, że władze wojskowe natychmiast zarządziły drugie, w celu porównania. Trzy kompanie karabinów maszynowych otrzymały jako zwierzęta pociągowe psy, trzy inne konie. Rezultat był taki, że psy przyjęto urzędowo do armji belgijskiej w charakterze pociągu do karabinów maszynowych.

Równocześnie odbywały się w tym kierunku studja we Francji. Kapitan P. skonstruował osobny wózek, który nie może się przewrócić, a porusza się łatwo na każdym terenie. Wózków tych używano na manewrach w r. 1913. Generałowie wypowiedzieli pomyślną opinję o nowym sposobie przewożenia karabinów maszynowych. W tym samym roku, na manewrach belgijskich psy uczestniczyły już w ćwiczeniach w wielkiej liczbie. Podczas manewrów ani razu nie zdarzyło się, aby pies taki zaszczekał. Pewnego razu trzeba było przechodzić przez teren bardzo trudny; zwierzęta przeskakiwały przeszkody, a wózki szły najwęższemi drogami, gdyż mają ledwie 70 do 80 cm. szerokości. Po dziesięciodniowych manewrach były równie silne i zdolne do wysiłku, jak poprzednio. Natomiast konie, jak wiadomo, potrzebują zawsze po wytężonej pracy dłuższego wypoczynku. W ten sposób została praktycznie rozstrzygnięta sprawa zastosowania psów do pociągu karabinów maszynowych.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Stanowisko Rumunji.** Korespondent „Lokal Anz." donosi z Konstantynopola: „Ze sfer kompetentnych rumuńskich zapewniają, że agitacja rusofilów osłabła, a pertraktacje Rumunji z Austro-Węgrami są na najlepszej drodze".

✕ **Nowa wojna amerykańsko-meksykańska.** Z Waszyngtonu donoszą: „Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, postanowił przerwać wyczekującą postawę wobec zaburzeń w Meksyku i przedsięwziąć energiczną akcję w celu zakończenia rozruchów. Przywódcy powstańczych partji: Carranca, Villa, Zapata i Garza zostali o tej decyzji Stanów zawiadomieni. Ameryka usprawiedliwia ją brakiem obrony dla obcokrajowców. Rząd Stanów nie może zezwolić, by Meksyk znajdował się ciągle w odmęcie anarchji, postanowił więc zaprowadzić tam ład i spokój, nie mając bynajmniej celów zaborczych".

Pociągi motorowe na wystawie w San Francisco.

Nowsze wystawy międzynarodowe mają zwykle jako zachęcającą gości osobliwość nowy rodzaj lokomocji. Na ostatniej wystawie paryskiej był sławny „Trottoir roulant", którego płyty ustawicznie przebiegały jedne obok drugich i stanowiły nieprzerwaną wygodną lokomocję. W Berlinie już w r. 1896 na wystawie przemysłowej używano podobnej kolei. W Anglji wystawiono kolej jednoszynową. Na wystawie w Gandawie małe pociągi poruszały się za pomocą skomprymowanego powietrza. Dla tych środków lokomocyjnych potrzebne były relsy, nie można więc było ich używać we wszystkich częściach wystawy.

Na wystawie wszechświatowej w San Francisco zaś jest system lokomocyjny bez relsów. Jest tam 17 małych pociągów motorowych, które jeżdzić mogą po wystawie wszędzie, gdzie są drogi przeszło 3 stopy szerokie. Każdy pociąg porusza się za pomocą motoru o sile 20 koni. Skutkiem połączenia sterowego wszystkie wozy pociągu jadą w śladach kół wozu motorowego. Przeciętna szybkość pociągu wynosi 16 kilometrów na godzinę. Hamulce są bardzo proste, nie działają na koła, ani na jakąkolwiek część mechanizmu, lecz wprost na ziemię.

Koła, mające 25 cali średnicy, z obręczami gumowemi, są osłonione jakoby skrzyniami, dlatego niewidoczne i sprawiają wrażenie, jakoby się nie obracały, lecz ślizgały się po ziemi. Wozy są bardzo nizko zbudowane, tak że pasażerowie mogą łatwo z drogi wsiąść na siedzenie.

Nowy sposób lokomocji cieszy się wielkiem uznaniem i przynosi znaczne dochody, ponieważ koszta ruchu są małe, wynoszą bowiem około 20 fen. na angielską milę, przyczem są policzone pensje motorowego i konduktora. Pasażerowie płacą 40 fen. Każdy pociąg przewozi przeciętnie 40 osób.

NADESŁANE.

Oświadczenie.

Wobec krążących po mieście pogłosek, jakoby „Sfinks" pozostał tylko pod fikcyjnym mo-im zarządem, oświadczam, iż jest to kłamstwo. Czuję się w obowiązku bezwzględnie zaprzeczyć tym pogłoskom i jednocześnie oznajmiam, że teatr „Sfinks" od 10 kwietnia prowadzę osobiście, starając się o dobór pięknych obrazów kinematograficznych i jednoaktówek.

Z poważaniem

931-1-1 *Aniela Zarębska.*

Komunikat.

W Komendanturze Straży Obyw. w Sielcu, codziennie od godz. 10 do 11 rano mogą odebrać listy: Adamczyk Walenty, Adamczyk Jan, Barger Gustaw, Gemeiner Mordka, Grądal Feliks, Kapuściński Jakób, Mirek (walc hr. Renard), Skiba Józef, Schubert Agnieszka, Schott August, Schneider, Tomecki Jan, Wilczyk P., Zientka Józefa.

Humor i satyra



Anglik w Dardanelach: Z moich okrętów strzępki pozostają, a Dardanele — ani rusz!

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.